

PLATON

FILEB

Przełożył oraz wstępem i objaśnieniami opatrzył
WŁADYSŁAW WITWICKI

Kęty 2021
WYDAWNICTWO
MAREK DEREWIECKI

Tytuł oryginału:

Φίληβος

Wydanie pierwsze drukiem: Wydawnictwo ANTYK, Kęty 1999

Podstawa wydania:

Platon, *Dialogi*, t. I–II, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2021

© 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Marek Derewiecki

Przełożył oraz wstępem i objaśnieniami opatrzył: Władysław Witwicki

Przekład i opracowanie przejrzała i uzupełniła: Edyta Kubikowska

Korekta: Teresa Dziemińska

Skład tekstu i projekt okładki: PA

ISBN 978-83-66315-70-9

WYDAWNICTWO MAREK DEREWIECKI

ul. Szkotnia 29a, 32-650 Kęty

tel./fax (33) 8454149, 603931607

e-mail: wydawnictwo@derewiecki.pl

Księgarnia: www.derewiecki.pl

Dystrybucja: tel. 502637305

Spis treści

Wstęp tłumacza	4
<i>Fileb</i>	6
Notka o Autorze	87
Lista dialogów Platona wydanych w formie ebooków	88

WSTĘP TŁUMACZA

Fileb, czyli rozmowa o rozkoszy. Obyczajowa. Taki tytuł nosi nasz dialog w zbiorze *Pism* Platona. Autor szuka w nim odpowiedzi na pytanie, jaki typ życia uznać za najlepszy. Czy oddać pierwszeństwo życiu oddanemu gonitwie za rozkoszami bez wyboru, czy też cenić najwyżej życie poddane rozumowi i poświęcone przede wszystkim pracy intelektualnej. Czy wysoko cenić każdą przyjemność jako dobro — większe lub mniejsze — czy też pewnymi przyjemnościami gardzić i unikać ich, a inne dopuszczać i szukać ich wypada? Jakie miejsce, jaki szczebel przyznać rozkoszy w hierarchii wartości życiowych? To są główne zagadnienia tej rozmowy, na które Platon daje tutaj odpowiedź zdecydowaną i sformułowaną.

Osoba wymieniona w tytule, to nie jest żadna osobistość znana. Imię *Fileb* znaczy po grecku tyle, co miłośnik uroków młodości. Trudno się dopatrzeć w tej postaci jakichś cech jednostkowych, charakterystycznych i gdyby nie brać tego imienia przenośnie, trudno byłoby zgadnąć, czemu to imię własne występuje w tytule, skoro *Fileb* odzywa się tylko parę razy na początku dialogu. To jest postać jak gdyby bez twarzy — podobnie zresztą jak i *Protarchos*, który stale odpowiada Sokratesowi.

W rozmowie nie widać tła psychologicznego, nie widać gry stosunków osobistych między rozmawiającymi, tak jak się ją widzi w *Gorgiaszu*, w *Eutyfronie*, w *Menonie*. Dialog nie ma budowy dramatycznej i nie zawiera sytuacji komicznych, choć jest napisany z humorem. Jest to raczej monolog Sokratesa, który rozwija myśli platońskie, a ma przed oczami jakiegoś schematycznego *Protarcha*, młodzieńca, z którym można mówić o ideałach życiowych i można mu kazać reprezentować zrazu stanowisko nawet nie jego własne, ale dość pospolite, które wyznaje także *Fileb*, bierny świadek pozornej rozmowy. Pytania i uwagi *Protarcha* nie składają się razem na jakieś stanowisko przeciwne Sokratesowi. Służą raczej do tego, żeby przemówienia Sokratesa podzielić na części, rozbić je na ustępy i na zdania poszczególne. Jakby naucza-

nie katechizmowe. Protarchos ma być synem Kaliasa, ale on jest właściwie jakimś nieindywidualnym, papierowym synem samego autora. Jest to jakby reprezentant przeciętnego, przytomnego czytelnika. Protarchos nie zawsze się orientuje w myślach Sokratesa, a pytania zadaje jakby automatycznie — nieraz w połowie zdania, które Sokrates rozpoczął, aby zrobić pauzę przed tezą lub przed pytaniem, które się w danym momencie ma sformułować. Protarchos zgadza się na wszystko, co autor uważa za dostatecznie jasne, i co chce, żeby nie ulegało dyskusji na razie. W jego raczej biernej obecności autor jakby robił rachunek i z własnego życia. Czy dobrze zrobił sam, że nie poszedł drogą Kaliklesa z dialogu *Gorgiasz*, a został przy szkole i przy piórze; nie bez muzyki i nie bez towarzystwa, przy dobrze pachnącym winie z Samos.

Gdy porównywać stosunek autora do rozkoszy, które życie przynosi, stosunek widoczny w *Fajdrosie* i rozwinięty tutaj, widać tu pewne uspokojenie. On żywo pamięta i teraz, i umie opisać wzruszenia i szaleństwa młodych lat, ale już ich nie chce. Już woli, żeby go zbyt silne wzruszenia całkiem omijały. Podobnie będzie się kiedyś Horacy modlił: *Intermissa Venus diu, parce precor, precor*.

Sokrates, jak zwykle, gubi się w interesujących dygresjach na rozliczne tematy; wplata rozważania metafizyczne i świetne analizy psychologiczne; ale żeby się i czytelnik w nich nie zgubił, powtarza w kilku miejscach główny cel rozważań, streszcza główne punkty omówione i zbiera pod koniec wyniki, do których doszedł. Ma się wrażenie, że to pisze mistrz szkoły dla użytku przede wszystkim uczniów; mistrz, który już wie, jakie trudności napotyka jego nauka o ideach i z jakimi prądami spotykają się jego uczniowie w dziedzinie poglądów na życie.

Chciałby w nich podtrzymać kult dla życia oddanego służbie u Muz. Pewne wyrzeczenia się, których to życie wymaga — to nie są akty rezygnacji z istotnych potrzeb ludzkich. Wprost przeciwnie, dopiero w takim życiu, opanowanym i ujętym w karby rozumne, mogą znaleźć zaspokojenie najbardziej istotne potrzeby szlachetniejszych dusz ludzkich, za czym dopiero przychodzić może szczęście — niezmiśnane, ciche. Ale to nie ma być zeszlými cyprysami wysadzana droga do śmierci. Czytaliśmy o niej w *Fedonie*. To jest pogodne, jasne życie filozofa — w pewnym wieku.

Zagadnienie dialogu nie wydaje się przestarzałe i dziś, a w dygresjach co krok świecą rozsypane prawdy wieczne.

FILEB